

KINO
Palace DZIŚ!



Henny Porten

Chmielna 9.

Tel. 51-14.

Początek o godz. 5 pp. Ilustr. Muz. Warsz. Zw. Muz. pod dyr. Józefa Wenty. Początek o godz. 5, 6.30, 8 i 9.30. Początek o godz. 5 pp.

DWIE JEDYNACZKI
farsa w 4 akt. w roli obydwu jedynaczek
Henny Porten.

Nad program:

RÓŻOWY TRYKOT

farsa w 3-ch aktach.

KINO
Palace



Chmielna 9.

Tel. 51-14.

KINO „PAN”

Nowy-Swiat 40

Telefon 94-01.

Pierwszy seans o g. 5 p. p.

Premijna

Premijowana piękność

GIOVANNA THEA

w 6-cio aktowym dramacie pg. Teofila Gautier, „KAPITAN FRACASSA”

23)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Jednocześnie z nimi, udałem się w towarzystwie dwu innych agentów, do pewnej kawiarni na Wagramskim bulwarze, stąd mogłem swobodnie obserwować dom pod Nr. 32.

Było już około w pół do drugiej, kiedy powrócił agent z mieszkania p. Limousin i opowiedział mi, co następuje:

— Jak tylko zawiadomiłem ją, w jakiej sprawie do niej przyszedłem, pani Limousin w samej rzeczy zaręczyła że może mi z całą pewnością zagwarantować otrzymanie Legji Honorowej. „Kochany panie Langlet—powiedziała mi,—jest to bardzo prosta sprawa i będzie pana wszystkiego kosztowała zaledwie dwadzieścia pięć tysięcy franków. A żebyś pan nie miał żadnych wątpliwości, co do sumiennego wypełnienia przyjętych przezernie zobowiązań, to, jako gwarancję, daję panu rewers z podpisem senatora jenerała Andlot. Proszę pofatyguj się pan do mnie jutro około dwunastej w południe, a przedstawię pana dwu jenerałom, którzy potwierdzą mu moje słowa i którzy mają swój udział w tej sprawie”.

Przytem agent nadmieniał, że ze zdumieniem dostrzegł w rękach p. Limousin blankiety ministerstwa wojny. Wobec tego wszystkiego nie podobna było oczywiście mieć wątpliwości i pozostawało mi jeno wypełnić rozkazy prefekta.

Znalazłem się w mieszkaniu p. Limousin, w towarzystwie moich agentów, wyłączając, naturalnie, mniemanego p. Langlet, którego chciałem jeszcze wykorzystać i poleciłem zameldować o moim przybyciu. Po pewnym czasie, ukazała się kobieta szczupła, niewielkiego wzrostu, w białej peruce, wymalowana, z małemi niespokojnie biegającymi oczkami.

Przyjęła mnie początkowo z egzaltowaną uprzejmością, a uśmiechając się kokieteryjnie nie omieszkła pochwalić się przedemną swoimi niezliczonymi związkami i wysokimi stosunkami. W owym nieskończonym szeregu wysoko postawionych osób, dosłyszałem nazwiska jenerałów: Thibaudin'a, Boulanger'a, Caffareille'a, Andlot'a, niektórych senatorów i posłów.

W ślad za tem zapoznała mnie ona ze swym mężem, p. Limousin, stanowiącym typ szlachetnego ojca rodziny, noszącego uroczysto czarny tużurek i biały krawat. Był on nieco zaleknioty i prawdopodobnie nic nie wiedział o sprawkach swojej połowicy.

Kiedy jednak p. Limousin przekonała się, że cała jej krasomówczość, odbija się o mnie, jak groch o ścianę, i nie wywiera najmniejszego wrażenia, od razu zmieniła ton i z ironicznym i czelnym zacięciem podniosła głos:

— Ale, czy pan wie, kochany panie, że wystarczy mi jeno wymienić słówko — i wyleci pan ze swego miejscal..

W odpowiedzi na to wzruszyłem tylko ramionami i prosiłem o niezwłoczne otwarcie wszystkich szuflad biurka, stojącego w środku pokoju. Znalazłem tam rozmaite listy, które, nie bacząc na podpisy mnogich znanych osób, nie przedstawiały nic szczególnego, tem bardziej, że było mi wiadome, iż bilety wizytowe tudzież listy posłów znajdowano wielokrotnie i u zawodowych złodziei i u policjantów. Niemal każdy wysłużony żołnierz, wstępujący do żandarmerji, skwapliwie zaopatruje się w polecenia swego posła i każdy przestępca, ubiegający się o warunkowe skazanie, stara się o taką samą rekomendację. Jednem słowem, wszystkie te papiery nie zawierały w sobie nic kompromitującego, nie wyłączając nawet listów jenerała Thibaudina, które,

w naiwności swej, niczem nie różniły się od takich samych listów, znajdowanych przezernie u innych awanturnic, w rodzaju p. Limousin.

Podczas gdy owa dama wylewała na mnie cały potok wymysłów i nieprzestawała mi się odgrażać, zgarnąłem śpiesznie wszystkie znalezione u niej papiery i odniosłem je do prefektury.

Przytem w pośpiechu zdarzyło mi się pogwałcić jeden z przepisów kodeksu karnego, który zresztą znajduje nader rzadkie zastosowanie. Sprawa polegała na tem, że, w myśl owego przepisu, wszystkie dokumenty i papiery, znalezione przy rewizji, winny być być, wobec oskarżonego, niezwłocznie ponumerowane, zapisane i opieczętowane. Tymczasem w praktyce podobna procedura staje się wręcz niemożliwą do przeprowadzenia, ponieważ naczelnik policji śledczej zniewolony jest najczęściej do przeprowadzania dzień w dzień po dwadzieścia rewizji i podobna skrupulatność niechybnie tak by go zakrzętnęła, że stanęłoby to na przeszkodzie przy wykonywaniu innych bezpośrednich jego obowiązków.

Dość, że wyszedłem z mieszkania p. Limousin, z pominięciem owej formalności i pospieszyłem do prefekta policji, zagarnawszy ze sobą wszystkie znalezione u niej papiery tudzież owego agenta, który z takim powodzeniem odegrał rolę rzekomego p. Langlet.

Obaj wraz z p. Gragnonem byliśmy najgłębiej przekonani, że w sprawę owej awanturnicy nie mogli być zamieszani prawdziwi jenerałowie, jeno że ona, polegając na zupełnej nieznajomości Paryża, ze strony rzekomego Langlet'a, chciała mu poprostu przedstawić pierwszych lepszych osobników, przebranych w jeneralskie mundury.

Agentowi polecono udać się nazajutrz, o oznaczonej godzinie, do p. Limousin, ale już samemu i nie zgadzać się, gdyby p. H. zechciał mu towarzyszyć. Jednocześnie z tem postanowiłem zająć się wysledzeniem rzekomych jenerałów i w tym celu umieściłem przed domem p. Limousin dwu agentów, którzy winni byli niepostrzeżenie roztoczyć nad nimi baczny dozór, natychmiast po ich wyjściu z tego domu. Sam zaś osobiście znowu ulokowałem się w kawiarni, przy Wagramskim bulwarze, aby wygodnie śledzić za biegiem całej sprawy.

Przyznaję się, że zostałem do głębi wstrząśnięty i nieomal spiorunowany, jako stary żołnierz, kiedy przyszło mi się naocznie przekonać, że miast oczekiwanego awanturnika, wyszedł z domu zamieszkiwanego przez p. Limousin, człowiek, w którym wnosząc z jego ruchów, powierzchowności i wstążeczki Legji Honorowej w klapie surduta, nie podobna było nie poznać rzeczywistego wojskowego.

Niemniej zdumiony został i rzekomy Langlet, kiedy, zamiast dwu jenerałów spotkał w domu p. Limousin jegomościa, któremu go przedstawiła, wymieniając przytem nazwisko jenerała Caffareille'a, pomocnika naczelnika jeneralskiego sztabu.

A tymczasem obaj agenci, oczekujący go na ulicy, udali się, w ślad za jenerałem, do bram ministerstwa wojny i kiedy wszedł do wnętrza, jeden z agentów zapytał się szwajcara, kto to jest ów pan, co dopiero przekroczył progi ministerstwa.

— Jenerał Caffareille, pomocnik naczelnika sztabu jeneralskiego,—odpowiedział szwajcar.

Dość, że się okazało, iż francuski jenerał stwierdził rzekomemu Langlet, solidarność swą z awanturnicą Limousin!

(D. c. n.)

TREŚĆ: J. Bek: W walce o Polskę.—Fr. Reinstein: Policja a mieszczaństwo w dawnej Polsce.—Z. Trzebiński: Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.—Dr. Wacław Męczyński: Rozwój prostytucji i nadzór nad nią.—Jan Riabinin: Komisja policji obojga narodów.—Dr. H. Gross: Badanie istoty czynów występnych.—Prokurator Eryk Wulffen-tłumaczył H. Zandbang: Młodociani złodzieje.—Kazimierz Szczepański: Szkoły policyjne w Danji.—T. Modzelewski: Co przynosi tydzień?—fr. Posterunkowy zapisuje.—Obwieszczenia urzędowe. Rozkazy głów. komendanta P. P.—Rozkazy komendanta m. st. Warszawy.—Rozkazy dzienne komendantów okręgowych Policji Państw.—Wojskowa działalność policji.—Kronika.—Z tygodnia.—Ogłoszenia.—Pamiętniki Edwarda Gorona.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 756. 11.9.1920.